



PISMO RELIGIJNE DLA
ZIEM ZACHODNICH.

Tygodnik KATOLICKI

Rok VII

Gorzów n/W., 14 grudnia 1932 r.

Nr 30

OCZEKIWANIE ZBAWICIELA

Ze słów Bożych wyrzeczonych do szatana: „Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą...” widać, że zapowiedziany Mesjasz będzie prawdziwym człowiekiem, urodzonym z niewiasty, a jednocześnie posiadaczem będzie moc Bożą, skoro zwyciężyć ma szatana.

Adam, wychodząc z raju, unosił ze sobą usłyszaną Bożą obietnicę. Potomstwo jego pociesza się również myślą, że przyjdzie na świat obiecany Odkupiciel.

Wieką za część adamowych potomków popadła z biegiem lat w pogaństwo. Nie zatruli jednak całego objawienia, przekazano im przez proroików. Wszystkie więc narody pogańskie znają pocieszenie i potrzebę zadośćuczynienia wobec Bóstwa.

Z prześlągnięciem łączy się tęsknota za oczekiwany Zbawicielem. Legiendy Egiptu, podania Indii, mity Persów, stare podania chińskie i Arabskie, wierzenia Greków i Rzymian są tego wyraźnym dowodem. Uczony grecki Sokrates mówi do ucznia: „Nie żądam nic od bogów, czekamy aż posłaniec nieba przyjdzie nauczać nas, jak mamy postępować z bogami i ludźmi, a ufajmy dobroci Bożej, że ten dzień nie jest już daleki” (Platon, 2, Arcyb.).

Naród wybrany oczekuje Mesjasza

Przypatrzmy się teraz tęsknocie narodu wybranego. Najstarsze jego księgi zawierają tajemniczą obietnicę. Oto pośród tego narodu ma zjawić się wysłannik Boży. Przewiednie mówiące o nim stają się z biegiem czasu coraz wyraźniejsze, choć nie pozabawione są jeszcze mroku.

Cały lud żydowski bo o nim tu mowa, żyje w oczekiwaniu Wyślanca Bożego.

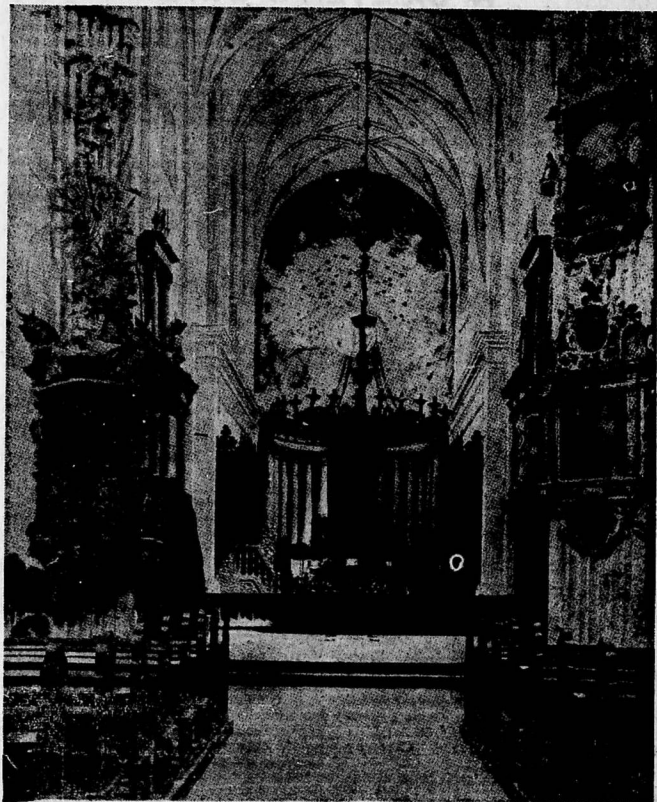
Postać Jego dziwna. Ma on być Panem i królem: „A Jam jest ustanowiony królem nad Syonem, górą świętą jego... Żądam ode mnie, a dam ci pogańskie dziedzictwo twoje, a posiadłość twa krainie siemi...” (Is. 2, 6, 8). Jednocześnie wskazuje ma być wyniszczonym przez cierpienie sługą Bożym: „I widzieliśmy Go... wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści, znającego niemoc... Prawdziwie choroby nasze. On znosił i bolesti nasze on wziął na siebie... jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzegającym go zamilknie, a nie otworzy ust swoich” (Is. 53, 2).

Te cechy: królewska godność i poniżenie aromotne wydają się przeczyć sobie. Naród jednak żydowski, choć nie pojmuje zagadki co do osoby Mesjasza, czeka i tęskni do niego. Wyraża to i Ewangelia dzisiejszej niedzieli. Oto do Jana Chrzciciela idzie delegacja z tym najważniejszym pytaniem na ustach: „Kim jesteś?” Jan zrozumiał, co się kryje w pytaniu i odpowiada: „Jam nie jest Chrystus!” (Jan 1, 20).

A kim innym spełniają się pisma prorocze. Narodził się on w Betlejem, tak jak wyraźnie przepowiedział prorok Micheasz (5, 2). Czyli cuda, tak jak o Mesjaszu zapowiedział prorok Izajasz (33, 5), wjeżdża na osłociu, o czym pisał Zachariasz, który też podał, że Mesjasz sprzedany będzie za

30 srebrników, porzuconych potem w domu Pańskim. W czasie ukrzyżowania przebijają mu ręce i nogi, poją zółcią i octem, o suknie rzucają los, co zostało uprzednio ogłoszone o Mesjaszu w psalmach (2 i 17; 68, 22; 21, 19).

Te wszystkie przepowiednie prorocze wier-



Wnętrze kościoła pocysterskiego w Oliwie, słynnego z największych organów w Polsce

Trzecia niedziela adwentu

Ewangelią św. Jana (1, 19-28)

W on czas: Judejczycy z Jerozolimy wysłali do Jana kapłanów i lewitów z zapytaniem: „Ktoś ty jest?” A on wyznał i nie zaprzeczył, ale wyznał: „Ja nie jestem Chrystusem.” Zapytali go tedy: „Cóż więc, czy jesteś Eliaszem?” — I odrzekł: „Nie jestem.” — „Czy jesteś prorokiem?” — I odpowiedział: „Nie.” Rzekł mu więc: „Kimże jesteś?” — byśmy odpowiedź dać mogli tym, którzy nas wysłali; — co mówisz sam o sobie? „Jam głos” — odrzekł — „co woła na pustkowiu: Droge prostuje Panu,” jako mówił Izajasz prorok (40, 3) „A myślnicy należeli do grona faryzeuszów. Toteż postawili mu pytanie i rzekli doń: „Dlaczego więc chrzczysz, jeśli nie jesteś ani Chrystusem, ani Eliaszem, ani prorokiem?” Odpowiedział im Jan mówiąc: „Ja chrzczę wodą; ale w pośród was stanął ten, którego wy nie znacie: Tenci jest, który przyjdzie po mnie, który istniał przede mną, a jam nie godziłem rozwiązać rzemka u sandału Jego.” To dzieło się w Betanii, za Jordanem, gdzie Jan chrzcił udzielal.

Czwarta niedziela adwentu

Ewangelią św. Łukasza (3, 1-6)

W piętnastym roku rządów Tyberiusza cesarza, — gdy Poncjusz Płat zarządzał Judeą, a Herod był tetrarchą Galilei, Filip zaś, brat jego, tetrarchą Iturei i okręgu Trachonitis, gdy Lizaniasz, jako tetrarcha rzdził Abileną, a Annasz i Kafiasz byli arcykapłanami, — odezwał się głos Pułki nad Janem, synem Zachariasza, na pustkowiu: „Przeszedł całą okolicę nadjordaniską, głosząc chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów; jak napisano w księdze przepowiedni Izajasza proroka (40, 2-5):

„Głos się rozlega w pustkowiu: Droge gotujcie dla Pana,

Jemu prostujcie ścieżyny.

Niech wszelki parów zapłynie,

szczyt każdy zniży i wzgórze,

niech drogi krzywe prostują

i chropowate wygładzą...

A wtedy ciałowiek usłuszy

Zbawienie Boże obaczy.

Zwiastun Pana na tle epoki

Jan zatopiony w modlitwie i kontemplacji, surowy dla siebie pustelnik oczekiwał natchnienia Bożego, aby ukazać się narodowi wybranemu i obwieścić mu spełnienie się jego oczekiwań.

Wreszcie nastąpiła ta chwila i usłyszał głos, nakazujący mu wyzwać wszystkich do pokuty, jako najlepszego przygotowania grzeszników na przyjście Króla wszystkich stworzeń.

Stan polityczno-ekonomiczny Imperium Rzymskiego

Przyjrzyjmy się warunkom, w jakich działał posłaniec Pana Jezusa. Są one bowiem tłem, na którym miały się niebawem rozwinąć publiczna działalność samego Pana Jezusa. Dzięki temu łatwiej zrozumieć niejedno posunięcie Zbawiciela na arenie Jego apostołstwa i niejedno Jego odczwanie się nabierze w oczach naszych właściwego wyrazu.

Ewangeliści, którzy nie znał dzisiejszego sposobu oznaczania jakiegos zdarzenia historycznego, starał się przez wyliczenie władców ziemi palestyńskiej dokładnie miejsce w czasie i przestrzeni, na którym rozegrać się miała zbawcza misja Chrystusa Pana. Ziemia Izraelska tworzy prowincję wielkiego Imperium Rzymskiego, które za cesarza Tyberiusza znajdowało się w szczytu potęgi. Oręż i dyplomacja potrafiły skutecznie ujarzmić cały szereg państw tak, że obszar Imperium Rzymskiego wynosił około 3 mil. km. kwadratowych. Granicę jego strzegła silna, doskonała armia: porządek ład i spokój zapewniała doskonała administracja. Rozbudowa i bezpieczeństwo dróg lądowych, rozwój floty morskiej i bezpieczeństwo szlaków wodnych przyczyniły się do rozwoju handlu i przemysłu, a wraz z tym do rozwoju portów i miast. Dobrobyt wzrósł niepomniernie, a wraz z nim nauki i sztuki. Stolica państwa — Rzym rozrosł się do niebываłych rozmiarów: liczył milion mieszkańców.

Stan obyczajowo-moralny państwa Rzymskiego

A jednak w tym stanie potęgi, bogactwa i w wysokiej cywilizacji Państwo Rzymskie przechodziło wewnętrzny kryzys, który z biegiem czasu doprowadził do jego upadku.

Jedynym z jego obyczajów, to upadek moralny, upadek we wszystkich warstwach. Warstwy „wyższe”, żyjące w dobrobycie i bogactwie, ogarnęła prawdziwa żądza ucylenia. Warstwy „niższe” ubogie, ośmieszona, pusta i bezczynna, stała niechęć do pracy, lenistwo, życie z dnia na dzień i nienasycona pogoń za widowiskami i zabawami. „Chleba i igrzysk” — wołali do możnych za swą uległość, poddanie i poparcie. Możliwość im tego nie żalowali. Hasła ówczesnego świata pogańskiego było niewolnictwo.

Około 70% ludności — to ludzie niewolnicy: pozbawieni praw, traktowani jako rzecz, jak zwierzę robocze, przykuci do miejsca swojej pracy, żyjący nieraz w okropnych warunkach bytu.

Stad dzikie zemsty, rozruchy, krwawo tłumione były groźnym objawem dla państwa. Upadek rodzin, brak opieki nad dzieckiem, brak miłości, wzajemnego zaufania, bezkarności możnych, kult siły i pieniądza... oto obraz życia pogańskiego Rzymian.

Stan religijny wśród pogan

Do takiego stanu moralnego przyczynił się upadek religii pogańskiej. Religii właściwie nie było: było jedynie składanie ofiar bogom w świątyniach. Były to jednak bezduszne, formalne, suche obrzędy, zgodne z tradycją, oznaka lojalności wobec cesarza i tradycji państwa.

Położenie społeczno-polityczne Izraelitów

Naród izraelski znalazł się w zasięgu panowania Rzymian. Kraj Izraelski, Palestyna, podzielony został na cztery części: administracyjne, rządzone przez tetrarchów. Nad całością władał prokurator rzymski. Niewola rzymska ciążyła bardzo Izraelitom: cierpieli tu zarówno duma narodowa jak i poczucie religijne Izraelitów. Choć pobić, byli nieprzejednani. Bronili więc niezależności, kultury narodowej i czystości wiary. Stad opór przeciw cięciarom podatkowym, zarządzeniom władz, skargi, rozruchy itp. Oficjalnie Izraelci posiadali autonomię. Na czele stał senat tzw. Sanhedryn. Składał się z 71 członków. Przewodniczącym był najwyższy kapłan. Władza Sanhedrynu była jednak bardzo ograniczona i podlegała kontroli władz rzymskich.

Stan religijny i moralny Izraelitów

Pod względem religijnym moralnym Izraelci stali wyżej od pogan. Przywiązani byli do wiary w Jednego Boga, który kieruje losem narodu. Ale wiara nakazywała im nie tylko składać ofiary Bogu, ale i czcić Go przez dobre życie, i unikanie grzechów. I tu jednak słabość ludzka zrobiła swoje: szczególnie po utracie niepodległości wiara i moralność Izraelitów stała się czysto zewnętrzną.

Do wypaczenia czystych pojęć religijnych przyczyniły się powstanie grupy społeczno-religijne często ze sobą skłócone. Byli to pynszni faryzeusze, zepuczi Saduceusze, fanatycy pseudo-asceti Esezycy, wrascie Herodianie tj. zwolnicy Heroda i okupacji rzymskiej. Jednakże w powodzi błędów, i wypaczeń, obok grup skłóconych znalazły się również dusze wybrane, ci „prawdziwi Izraelci”, którzy rozumieili ducha wiary, oni to pierwsi stanęli przy Chrystusie — nie dla względów politycznych, ale czysto religijnych.

Oczekiwanie przemiana

Kryzys religijno-moralny połączony był z oczekiwaniem Mesjasza. Oczekiwali Mesjasza wszyscy bez wyjątku, jak nigdy, nie-

(dokończenie na stronie 357)



Św. Jan Chrzciel wskazuje na Pana Jezusa — „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata!”

Ozdoba krakowskiego rynku

Krakowski Rynek Główny w Krakowie mierzący 200×200 metrów, w którym nie wiadomo architekt w czterech jego narożach, dał w każdym z nich dwa wytył ulicom, ma niezaprzeczalną ośrodek prócz wiaty ratuszowej, także i piękne Sukiennice. Nazwa tej budowli pochodzi od handlu sukniem, który tam od początku jej powstania był prowadzony.



Przebieg pod arkadami Sukiennic. W dół Kościół Mariacki

Sredniowieczne Sukiennice były z całą pewnością drewniane, ale jak dotąd niewiele z tej budowli wiemy. Dopiero pod rokiem 1391 mamy wzmianki w księgach miejskich, o jakimś Marcjanie Lindinoldzie, który budowę Sukiennic prowadził. Dzieło jego atoli miało być potar w 1555 roku. Odbudowę spalonych Sukiennic prowadzili różni mistrzowie, z których włoski rzeźbiarz bawiący w Polsce narwianiem Jan Maria Padovano w latach 1556-1559, zmienił całkowicie charakter sredniowiecznego gmachu. Skasował mianowicie w kramach tak zwane lady, które przez otwarcie w połowie ścian robily otwór, a zarazem miejsce na wyłożenie towaru, jak to było, lub może jest jeszcze dzisiaj w naszych rybakach na wybrzeżu. Urządzenie to zastąpił drzwiami, czyli innymi słowy porobił sklepy i stojącego do tychczas przed kramem kupującego, wpuścił do wnętrza. Mimo tego dośna paria tej budowli zachowała gotycki wykład, górę natomiast gmachu ukończył artysta (ściana ozdobna malarską dach) i udekorował udekorował w stylu odrodzenia (renesansu). Do roku 1600, Sukiennice miały tylko jedno przejście przez środek długości budynku, prowadzące z ulicy świętego Jana na ulicę Bracka. Przejście poprzeczne od ulicy Szewskiej do Siennej przeprowadził własnym kosztem radca miejski Joachim Cielieński w 1601 roku.

Sukiennice w dzisiejszej postaci, jakie tutaj na ilustracji widzimy, odbiegają daleko od pierwotnej sredniowiecznej budowli. Zmieniła się także ich wyłaczna rola handlowa. Sukiennice bowiem w dawnych wiekach, stojące na środku Rynku skupiały cały handel pod okiem władz, urządzający w ratuszu.

Przeszło półtora wieku temu, nie było ani jednego sklepu w bocznych ulicach. Od artystów pierwszej potrzeby zaczęły się zbierać, wędrowni, jarzyny, a skoszarzyszy na obuwie, uprzedzili dodatkach krawieckich, drobiazżach galanterii, najkorzystniejszich tkaninach i wyrobach złotniczych skoszarzyszy, wszystkim tym tu tylko handlowano.

Parterowe pomieszczenia tego olbrzymiego gmachu, mającego ponad sto metrów długości i kilkanaście metrów szerokości, a zewnątrz pod arkadami i wewnątrz tak jak dawniej również i dziś, tętnią życiem handlowym, które w tych murach pulsuje.

Handel wewnątrz Sukiennic gromadzi stale mnóstwo ludzi. Ten ruch kupujących wewnątrz Sukiennic pokazuje nam osobne zdjęcie artysty fotografa Stanisława Muchy.

Innemu celowi służy pierwsze piętro Sukiennic zajęte przez zbiory Muzeum Narodowego, które posiada i udostępnia świadczającym okazy kulturalnego dorobku sztuki polskiej, niemal wszystkich czasów i wszystkich artystów.

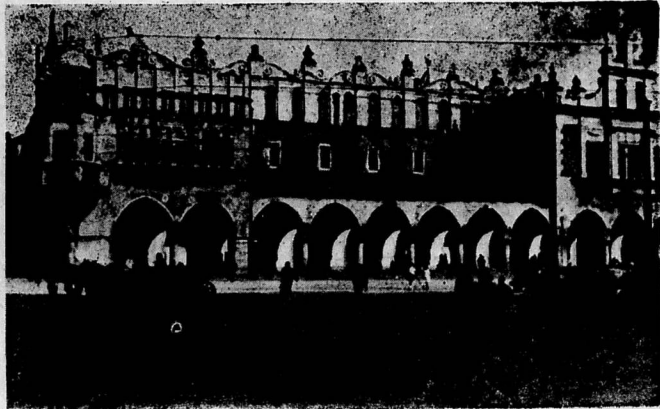
Są tam obrazy i rzeźby, a także różne przedmioty przemysłu artystycznego, tudzież zabytki i pamiątki patriotyczne i narodowe po wielkich wodzach, jak na przykład Kociuszko lub jemu podobni, walczący w czasie powstań z zaborcami, uciekającymi i przesiedlającymi naród polski. Spotykamy w tych zbiorach także prace i obcych plastyków, których dzieła zakupiono, jako usługujące, by znalazły się w Muzeum Narodowym, obok naszych mistrzów pędala i dłuta.

Właściwa odbudowa tego pięknego gmachu, jaki w dzisiejszej szacie widzimy, doszła do skutku w latach 1875-1879. Dotąd bowiem czas robił swoje, zamieniając po woli wiekową budowlę Sukiennic w rudę. Po wielu wykonywanych a nie ucrzczywianianych projektach głośnych nawet archi-



Część sali Muzeum Narodowego na I-szym piętrze w Sukiennicach

tektów dziewiętnastego wieku, powierzono wreszcie odbudowę młodemu, a utalentowanemu architektowi Tomaszowi Prylińskiemu, który z pomocą doświadczanego i uodolnionego mistrza murarskiego, a zarazem radcy miejskiego Zielińskiego, odbudował gmach Sukiennic, tych Sukiennic,



Sukiennice w widoku ogólnym

Wnętrze Sukiennic z kramami i publicznością fot. St.

które dzisiaj stoją również na środku Rynku Głównego i tutaj też są przedstawione.

Przy tej gruntownej przebudowie, współpracował także znakomity artysta polski Jan Matejko. Czytelnicy nasi poznali już tego niespożytego malarza historycznego, z zamieszczonego artykułu w „Tygodniku Katolickim” z dnia 4-go maja bieżącego roku, Nr. 18. Ten to właśnie genialny mistrz zaprojektował kapitale, to jest głowice wieńczące kolumny, na których przedstawił głowy mieszczek i mieszczan krakowskich oraz inne ozdoby. Można te dzieła pomysłu Matejki, a wykute w kamieniu przez Lipińskiego, braci Trembeckich i innych krakowskich kamieniarzy oglądać u poprzecznego wejścia do Sukiennic od ulicy Szewskiej. Bramy żelazne, którymi zamykają przejścia krzyżowe na noc, wykonał Ludwik Zieloniewski.

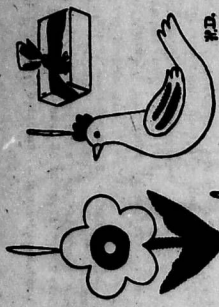
Jednocześnie z otwarciem i poświęceniem odbudowanych Sukiennic, połączone uroczystości jubileuszową znakomitego powieściopisarza J. I. Kraskowskiego, którego naród uczcił za jego niespożyty pracę dla kultury i oświaty, a jednocześnie zachowanie języka polskiego, wymagającego specjalnej troski i pielegnacji, w czasie gdy naród polski był pod trzema zaborami.

Dzięki talentowi i umiejętności architektów, rudera szpecąca Rynek Główny w Krakowie, zmieniła się w jego piękną ozdobę. Połączył on znakomite sredniowieczne z odrodzeniem (gotyk z renesansem) i obydwa te style mówią do nas o świetnej przeszłości miasta Krakowa, ale i o artystycznej architekturze Tomaszowi Prylińskiemu, który tego dokonał.

Marian Padechowicz

Sr Jan Chrzciel

Ozdoby na choinkę



Podane ozdoby na drzewko nie wymagają wielkich obfiteści. Należy je dokładnie narysować na kartonie albo sztywnym papierze i wyciąć podwójnie. Następnie okleić z obu stron kolorowymi papierem i zagaić na brzegi do środka, skleić, dodając w końcu szeregły dekoracyjne. Oczywiście i w tej formie, gdybyś je te wzory otrzymała! W podwójnej wielkości, i nie pokrzewalać powiększać.

Narysowane pudełko — to pudełko od zapalek. Porebrzone, porżocone, lub oklejone kolorowym papierem z kostką na wierzchu. Końce wstążki wkłada się do środka. H. D.



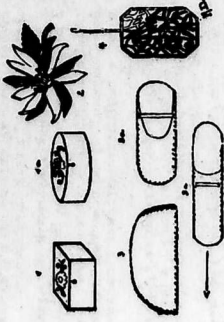
Własnoręczne podarki gwiazdkowe

Wykonać można tyle różnych drobnostek, których kilka podaję wraz z rysunkami:

1) Pudeleczo w formacie małego kwadrata lub koła.

Wyciąć poszczególne części z cienkiej tektury lub grubszego kartonu i obryć jakimkolwiek materiałem, najlepiej kretonem lub jedwabiem, polaczyć z sobą krytymi: ściągami, przewyżać do brzegów jakieś jedwabny kordonek lub sznurczek, tworząc z niego петельkę do zahaczenia na guziczek. Wieszadło ozdobić łatwym haftem czy też aplikacją.

2) **Kwiat** od szkutu, cz. sukienki, z resztą filcu lub skóry. Narzycować najpierw na płaszczyźnie, potem kwiatu i liści, zostawić ładnie kolory. Wyjmując kwiat trzeba najpierw utworzyć jego środek zagięciem drut i owijając sprządać najpierw wstę, potem jakas miękka tkanina czy skóra, następnie nacinać kawałki szortki. Szaby dokola tworzyli cienkie z drzewa a potem dopow. laski kwiatu. Łodygę owinać wstążeczką, psakami cienkiej skóry wznając kresową, bibułką, podługając się przy owijaniu klejem roślinnym i dodając podoczernię liście.



na za-
gigle
s. cześć 7,5 cm
+ 10 cm = 36 cm

na znak, że kiedyś Pan Jezus ustanowi
ohrzest prawdziwy, gładzący grzechy ludz-
kie.

Tak samo i dzisiaj w okresie adwentowny Księżyc przygotowuje swoich wernych na przyjęcie Pana Jezusa. Boże Narodzenie za kilka dni. Coś uczyniło, drogie dziecko, aby okazać Panu Jezusowi, że Go kochasz. Czy Mu podziękujesz dobrą spowiedzią i pobożną Komunią św. Adwentową?

K. O.



Na saneczkach, hej wesoło jazda z górki —
na pazurki

Prószy, śnieżek prószy

Proszy śnieżek, proszy, szare pola białe;
Sypie się na lasy i po drogach śniegi.

Ubiegli już sady, chaty i opłoki;
A mroz na okienkach wymalował kwiataki.
Przyszła pani zima miłe s'ę uśmiecha,
Oj Oj coż to za radość! Ach, co za ucieszał
Z górki na puzurki, jedzcie Hala, Janek
Z Z górki! Ich już w'ia gruby pan białanek.
Tadek smnie na nartach, wiatr mu gwiżdże

Dołem zaś na łóżwach ślizga się Danusia.
Illeż tu radości, krzyku wrzawy,

Choć mróz szczypie w noski, wszyscy chcą
zabawy.
Z. K.

Zawiadamy naszych Młodych Czytelników, że następny NUMER ŚWIĄTECZNY przyniesie dużo ciekawych artykułów gwiazdkowych. Będzie to ostatni numer w tym ro-

REDAKCJA

ście. O tej obietnicy Pana Boga pierwsi ro-
dzice opowiadali swoim dzieciom. Ci prze-
kazali te nowinę swemu potomstwu. W ten
sposób wszyscy ludzie dowiadawali się, że
przypadek Zbawiciela. Czekali na Niego. Na
pamiętkę tego oczekiwania na przyszłość
Zbawiciela obchodzą my obecnie okres Adwen-
tu przed Bożym Narodzeniem.

Widzicie, drogie dzieci, jak dobry jest Bóg – Ojciec. Grzech pierwotny był przyczyną największego grzechu, a dał Panu Bogu sposobność do okazania swojej najwspanialszej miłości dla ludzi: Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swojego Jednorodzonego dał... (Jan 3, 16).

Kto naprawdę kocha Pana Jezusa musi kochać i Jego Matkę. Ona jest „Gwardą zaranną” — Jutrzenka oznajmując przyście na ziemię Słotica — Pana Jezusa. Ona jest: „Pełna łaski” — „Jak lilija między cierniemi.” „Znakiem na niebie”.

Ponieważ Najświętsza Maryja Panna miała zostać Matką Syna Bożego. Pan Bóg zachował Ją wolną od grzechu pierwotnego. Nazywamy Ją Niepokalaną Pocztą". Będąc wolną od grzechu pierwotnego, była również wolną od tego skutków:

n) Posiadała zawsze łaskę uświęcającą i prawo do nieba;

b) miała jasny rozum i wielką wiedzę Bożą, objawia się to w całym postępowaniu Matki Bożej:

c) miała wolę skłonięszą do dobrego, niż do złego; Maryja nie popełniła nigdy żadnego, choćby najmniejszego grzechu osobistego;

d) chociaż podległa różnym cierpieniom — Królowa Męczennic; ciało Jej nie zaznało skazenia śmierci; po zaślubinach wzręta została przez Aniołów do nieba.

Pan Bóg więc nie odrzucił na zawrę grzesznego człowieka, ale postanowił go zbawić. I zbawienie to jak widzieć przyobawiać. I zbawienie to jak widzieć przypisyć mającym na ziemię Mesjaszu i przez obłecinie Maryi.

Pan Jezus zaniem zjawił się na ziemi bezpośrednio o zlecili Janowi Chrzcicielowi mi się przygotowania ludzi na przyjęcie Swoje. Na oznak pokuty św. Jan Chrzciciel prowadził swych uczniów do rzeki, ufał się na puławy i gdzie żywił się tylko miodem leśnym, zaszkaradzi i korzenkami: rodin. Tak więc żyjącem swoim przypomniał naturystowczym proroków Wielu przybyło na rzekę Jordan i Jan Chrzciciel, w uirzed wielkiego proroka, dowiedzieć się o przyazym Mesjaszu i przyjąć chrzest pokuty

Babimost i jego okolica

Miasto Babimost — H. most Baby, (bogi wiośny) — leżące nad kanałem babimostkim u Zguli! Obrę ma swoje ciekawe i bogatą historię. Teraz po złaczeniu Ziemi Zachodnich z Macierzą nawiązało znów bezpośrednią łączność z ziemiami, z którymi jest tak ściśle związane kulturalnie, historycznie i narodowościowo.



Kościół parafialny pod wezwaniem św. Wawrzynca w Babimostcie

czego Władysław Łokietek skoniłowił do bra Świeców — w tym Babimost — i wcielił go do majątku Korony. W Babimostcie zostało wtedy założone starostwo niegrodowe. W roku 1329 książę Henryk Głogowski załaził Babimost do liczby miast i zamków, które oddał w dzierżawę Królówi Janowi Cieskimu.

Prawa miejskie miasto otrzymało od króla polskiego Zygmunta I.

W roku 1552 w klasztorze w Obrze wybrano pierwszego opata Polaka. Rezerki kolonistów niemieckich, którzy tutaj zamieszkiwali a dawniejszych jeszcze czasów w tym czasie przyjęli język i zwyczaj polskie od mieszkańców tutejszych okolic.

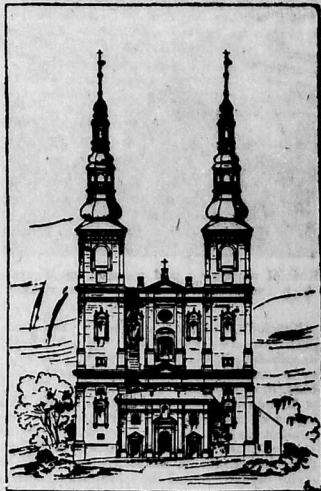
Dopiero czasy średniowiecznego rozłamu religijnego spowodowały przybyły nowych osadników niemieckich, którzy przybyli przez granicę okolic Głogowy. Przyjęto ich tutaj gościnie co spowodowało utworzenie się osobnych gmin kościelnych wyznania protestanckiego. Gościnność tę należało tłumaczyć chęcią powiększenia tutejszych osad i miast przez miejscowych właścicieli ziemskich. Krzysztof Żegocki, starosta babimostki jakkolwiek był gorliwym katolikiem i Polakiem chętnie przyjął uciekinierów z Głogowy do swojego miasta, aby je powiększyć. Przybyli wtedy szczególnie tkaczy, którzy podczas zamieszek spowodowali wojnę polsko-szwedzką powędrowali dalej i zatrzymali się w Sulechowie i Świebodzinie, gdzie rozwinął się przemysł tkacki.

Można powiedzieć, że w okresie przed najazdem Szwedów Babimost i okolica była u szczytu swego rozwoju gospodarczego. W roku 1657 miasto liczyło 2500 mieszkańców w tym 800 tkaczy.

Po drugim rozbiórce Polski Babimost wraz z okolicą przypadł Prusom. W czasie rządów Napoleona (1807-1815) Babimost należał znów do księstwa Warszawskiego.

Od końca 19 wieku do okolic tych znów zaczęli napływać kolonisci niemieccy, przysłani tutaj na polecenie specjalnej akcji. Traktat pokojowy po pierwszej wojnie światowej tak wykreślił tutaj granicę, że Babimost przypadł Niemcom.

W dokumencie z roku 1334 czytamy o proboszczu babimostkim Mikołaju, który występuje jako świadek. W połowie 17 wieku istniał w Babimostcie konsekrowany kościół drewniany z maszyną kaplicą św. Anny oraz murywana zakrystia. Ostatnim śladem istnienia tej kaplicy jest coroczny



Kościół pcystercki w Przemęcie woj. pomorskiego

Tędy przechodzi droga kolejowa z Zbąszynia do Gubina. Przed traktatem wersalskim miasto należało do powiatu wolsztyńskiego. Dzisiaj istnieje samodzielny powiat babimostki niezależny od wolsztyńskiego i leży między powiatem międzyrzeckim a wechowskim.

Wykopaliska urn koło Nowego Kramsku oraz odkrycie całego cmentarzyska urn z prochami okolo Łupnicy świadczą o istnieniu tutaj kultury w wczesnym okresie prehistorycznym.

Późniejsze okresy historyczne dowodzą zupełnie wyraźnie i niedwuznacznie, że stany te stały pod wpływem kultury słowiańskiej, nie zaprzeczają temu nawet źródła niemieckie.

Ziemia babimostka stała się bogata w winnice i inne plony gospodarki rolnej. Winnice tutejsze były przez zakonników zakładane ściśle dla celów kościelnych, aby nie spowodować wina gronowego z południa w ciężkich naonczas warunkach komunikacyjnych. Klasztor w Obrze fundowany w roku 1231 z biegiem czasu przejął całą gospodarkę w mieście. Upłynęło zaledwie 26 lat od założenia klasztoru w Obrze odkąd Babimost, Nowe Kramsko były od tego klasztoru zależne pod wieloma względami. Południowa zaś część powiatu była natomiast zależna od Przemętu.

Przypuszcza się, że Babimost istniało jako miasto już w połowie 13 wieku, kiedy to świadomość narodu Polaków w szybkim tempie krystalizowała się. Świecowa, ród pomorski, który przez pewien czas zarządzał miastem sprzedawszy się haniałbom margarom brandenburskim spowodował zabranie Gdańska przez Krzyżaków na skutek



Klasztor pcystercki w Obrze pow. wolsztyński

odpust obchodzony w święto św. Anny. Pod koniec drugiego dziesięciolecia tegos wieku nad zakrystią urządzono kaplicę ku czci Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny; kosztą poniosła Dorota Chrzanka, obywatelka babimostka. Kościół ten spłonął w pierwszej połowie 18 wieku. W tym czasie proboszczem tytularnym kościoła parafialnego był Józef Andrzej Załuski, późniejszy biskup kijowski i założyciel wspaniałej biblioteki, jednej z najpiękniejszych w całej ówczesnej Europie. Zabrana po rozbiórce Polski do Petersburga stała się podwalnią biblioteki w tym mieście. Zbiory Załuskiego zostały zwrócone Polsce przez Państwo Radzieckie po obaleniu caratu ale padły ofiarą barbarzyństwa hitlerowskiego podczas ostatniej wojny.

Potem był tutaj proboszczem wielki bibliotekarz Polski Jan Daniec Janowski, urodzony w Międzychodzie, współpracownik Załuskiego i prefekt jego biblioteki.

Spalony kościół odbudowany przez Adama Pontelkiego, kasztelana Pomorskiego przy udziale dobrodziejów i gminy otrzymał formę krzyża i dwie wieże; poświęcenie kościoła odbyło się w 1740 roku. Jest to trzy nawowa bazylika o sklepieniu krzyżowym. Organy noszą datę 1736 roku. Po pożarze w początkach 19 wieku wieża i kościół zostały odnowione. Przy ołtarzu Matki Bożej w tym kościele wierni chętnie modlą się o potrzebne łaski.

(dokończenie na stronie 356)

Z życia katolickiego parafii kórnickiej

Dwa lata przed drugą wojną światową w roku 1937 parafia kórnicka obchodziła swój wielki jubileusz 500-lecia. Parafianie kórnicko dobrze pamiętają wielkie — wspaniałe uroczystości jakie wówczas w historycznej kolegiacie kórnickiej miały miejsce.

W czasie ostatniej wojny w ciężkich przeciżach parafianie kórnicki dążyli wszystkimi siłami do uratowania zabytkowej świątyni od zniszczenia i utrwalenia ducha religijnego.



Kościół parafialny pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Kórniku fund. w r. 1437

Kościół w Kórniku, niegdyś kolegiata, przy której dla większej Chwały Bolej urzędował proboszcz — prepozyt i 12 księży — spalił się w 1830 roku. Zgorzał wówczas dach kościoła i cały strop. To też w odbudowie pozostały ślady barokowe, jako wpływy ówczesne. Mury i filary, aż do kapiteł pozostały stare, gotyckie, lecz już głowice filarów i sklepienie kościoła (nowe) dano barokowe. Większość ołtarzy jest w stylu barokowym. Tak samo ołtarz wielki zbudowany na wzorach barokowych. Niefortunne było połączenie wielkiego ołtarza cementowymi, półkolistymi przelaskami bez stylu ze stylowymi gotyckimi filarami, co

sprowadziło, że i tak niski ołtarz, optycznie obniżał nie dla widza jeszcze więcej i tonął w masie murów.

Dzięki wielkiej gorliwości duszpasterza Kórnickiego ks. proboszcza Mariana Szczepkowskiego i ofiarności parafian przeprowadzono ostatnio z dużym smakiem artystycznym przebudowę głównego ołtarza przez usunięcie ciężkich beczkowych przystawek i danie bokami wolnych przestrzeni. Ołtarz został również znacznie podwyższony przez co wierni mają możność obserwowania wszystkich świętych ceremonii w czasie mszy św. i nabożeństwa.

Jedyną tętną dekoracją Wielkiego Ołtarza są dziś dwa stare barokowe (odnowione) aniołki, które w zupełności wystarczają i wypełniają cały ołtarz. Na dwu filarach otaczających wielki ołtarz — zawieszono dwie piękne, ze srebra ręcznie kute stare roboty, lampki wieczne, rzucające ażurowymi przeświecieniami czerwone światło. Dawniejsza wieczna lampkę umieszczono w kaplicy Najśw. Serca Pana Jezusa.

Dużą innowacją w kościele kórnickim to założenie radiofonicznych głośników. To też Słowo Boże w obszernej świątyni dociera do każdego zakątka.

Na około kościoła założono rynny co przyczyni się znacznie do osuszenia fundamentów i murów kościoła co jest konieczne z uwagi mające nastąpić w najbliższym czasie malowanie świątyni.

W związku z przebudową wielkiego ołtarza przybył ostatnio do Kórnika J. E. Ks. Biskup Franciszek Jedwabski w asyście ks. radcy G. Migalskiego, który z udziałem 15 kapłanów i wiernych dokonał konsekracji.

Dostojnika kościoła powitano przed kościołem. Jego Eminencja Ks. Biskup odprawił pontyfikalną mszę św. oraz przemówił z amboną wskazując wiernym na wielkie znaczenie ołtarza i jego konsekracji. Podniósł kazanie o wierzącym i kościele Bożym wygłosił ks. Prob. Wojciech Kawicki z Rogalinka.



Piękny ołtarz z obrazem Matki Boskiej Kórnickiej

Po południu Ks. Biskup udzielił wiernym Sakramentu Bierzmania. Po uroczystościach w kościele wyruszyła na cmentarz kórnicki procesja żałobna, gdzie uroczono pamięć zmarłych. Mszę żałobną na cmentarzu odprawił Ks. Zbigniew Fengler z Kórnik.

Doświadczamy się, że w najbliższych latach Ks. Proboszcz, leży projekt na postawienie reprezentacyjnej Chrzcielnicy, oraz przebudowa organu, by oślonę frontowe okno kościoła, skąd płynęło światło i ciepło na całą świątynię.

Józef Jakubowski

Babimost i jego okolica

(dokonczenie ze strony 355)

Kościół parafialny posiada jeszcze krzyż w stylu późnego renesansu ustawiony obecnie nad organami.

Cztery skrzydła późno gotyckiego ołtarza zostały dla kościoła w Babimost zakupione przez proboszcza Henke, zmarłego w drugiej połowie 19 wieku. Skrzydła te pochodzą z kościoła parafialnego w Sulechowie i mają 0,80 m szerokości i 2,15 m wysokości.

Kościół parafialny jest pod wezwaniem św. Wawrzyńca.

Na cmentarzu istnieje kaplica pod wezwaniem św. Jacka zbudowana prawdopodobnie w roku 1609.

Do Abonentów

Tygodnika Katolickiego!

Następny numer złączony 51-52 (ostatni w tym roku) ukazuje się na święta Bożego Narodzenia.

W pierwszym numerze po Nowym Roku umieszczimy kalendarz na 1953 rok.

REDAKCYJA

FAKTY I KOMENTARZE

Rozwój szkolnictwa

Prawie ani jedno dziecko po wojnie nie znalazło się poza szkołą. Gdyby sukcesy naszej polityki kulturalno-oświatowej sprawdzić jedynie do tego faktu, już byłoby to dużo. Pomyślmy: byliśmy przed wojną krajem o znacznym procencie analfabetyzmu i niemiejszym procencie dzieci, które nie chodziły do szkoły. W bogatych dzielnicach zachodnich stan rzeczy nie przedstawiał się jeszcze tak tragicznie, ale obszary północno i południowo-wschodnie, a nawet Polska centralna miała analfabetyzmu.

Pierwsze lata powojenne cechował olbrzymi dynamizm w organizacji szkolnictwa. Dynamizm ten zresztą nie jest mniejszy i dzisiaj, chociaż analfabetyzm jako zjawisko społeczne zmnił z powierzchni naszego życia, a cały kraj pokrył się siecią szkół.

Pomijając szkoły podstawowe stworzono olbrzymią ilość nowych ośrodków nauczania i szkoły ogólnokształcące typu licealnego, gimnazja dla dorosłych, uniwersytety powszechne, kursy dokształcające, szkoły zawodowe i dziesiątki innych. Bezpłatność szkolnictwa stała się czynnikiem umożliwiającym zdobyć wykształcenia.

Dziś każdy tyścyt absolwentów różnych szkół pracuje już dziś z pożytkiem dla kraju i społeczeństwa. Równocześnie ruszyła odbudowa i przebudowa szkolnictwa wyższego.

Przed wojną jako 35 milionowe państwo

mieliśmy zaledwie 5 uniwersytetów. Obecnie pomimo zmniejszenia się liczby ludności Polski o 10 milionów mamy 6 uniwersytetów, nie licząc całego szeregu politechnik, szkół inżynierskich, wyższych szkół ekonomicznych, plastycznych, muzycznych, akademii lekarskich, rolniczych, akademii górniczo-hutniczych itp.

Bezporównania większa jest liczba studiujących. Przeważająca część studentek i studentów otrzymuje stypendia, które zwalniają od obowiązku pracy zarobkowej i pozwalają sumiennie traktować studia.

W 1951 r. wyasygnowano na cele szkolnictwa wyższego 220 mil. zł. W roku 1952 suma kredytów przeznaczonych na rozbudowę szkół wyższych, domów akademickich, laboratoriów, pracowni naukowych i bibliotek naukowych jest jeszcze większa i wynosi 307.500.000.

Rozwój naszego szkolnictwa napotykał po wojnie na wielkie trudności. Przetrzebione kadry nauczycielskie i naukowe domagały się rychłego uzupełnienia. Dziś natomiast na tym polu znaczna poprawa, aczkolwiek nie wszędzie jeszcze załataną lukę spowodowaną przez wojnę. W każdym razie pewnym jest, że szkolnictwo znajduje się obecnie w stadium normalnej, zakrojonej na szeroką skalę pracy, której celem jest dostarczenie społeczeństwu jak największej ilości światłych obywateli. T. H.

Powrót Joanny

Noc rozniewała nad miastem swe mroki. Bląde światła latarni kołysały się sennie. Po opustoszałych ulicach zrzadka przemykali zapamiętni przechodnie.

Joanna wracała do domu. Szła wolno, nie spiesząc się. „Po co — myślała — jest już i tak zbyt późno...”

Bernard z pewnością oczekuje na nią w domu. Liczy minuty denerwując się. Po powrocie zrobi jej i wściekła awanturę... Ale niech się wścieka, niech, sobie krzyczy i prawi morały! Jeżeli nadal będzie taki nieznójny, jeśli znówu urządzi jej scenę zardzości, to ona porzuci go... Jest zdecydowana...

— Też mi maż! — zaśmiała się głośno. — Całymi dniami pracuję, wyjeżdża, wiecznie załatwany, zaharowany, a kiedy wróci wieczorem, to ona ma może siedzieć przy nim, zabawiać go jak dzieciaka?... Pitracieś obady i kolacje, prac i czerować skwapile?... Et, za taka sielanka!

Joanna jeszcze bardziej zwolniła kroku. Nie chciało jej się wracać do domu, do tego nudnego meża. Wypite wino szumiało jej w głowie. Stąnęły jej w myśli inne, bardziej pogodne obrazy zabawy, na którą była zaproszona: wesole koleżanki, elegancyjny panowie, wino, jaszowa orkiestra i ruchomy parkiet, na którym tańczyły pary...

A przede wszystkim — on, Tadeusz, mężczyzna o jakim marzyła jeszcze w dziewczęcych snach. Jakże był inny od tej nudnej, prozajicznej małż. Uwodził ją, wytworny w każdym calu, pełen uwielbienia dla niej, zabory. A jak cudownie tańczył!

Kiedy po schodach wstępowała do swego mieszkania, usła zaciśniętą jej się w nagłej nieodwołalnej decyzji:

— Jeżeli Bernard będzie jej czynił wymówki z powodu zaniedbywania domu, — porzuci go! Pójdzie do Tadeusza!...

Lecz Bernard tym razem, wbrew przewidywaniom Joanny, nie awanturował. Wszakże, chociaż dawno już minęła północ. Był tylko smutny, ze śladami zmęczenia na twarzy.

— Joanno, dlaczego tak późno? — szepnął miękko i kłiwie. — Byłem bardzo niepokojny o ciebie. Czekalem...

Ucałował jej rękę, powiedział „dobranoc” i patrzac z miłością w jej oczy, odszedł do swego pokoju.

Joanna była zaskoczona i rozbrojona.

— Jaki on jednak dobry — pomyślała.

Nazajutrz nie wychodziła z domu, mimo, że miała umówione spotkanie z Tadeuszem. Jakies niewytłumaczalne wyrzuty odzywały się gdzieś na samym dnie serca. Postanawiała chwilami, że będzie dobrą dla Bernarda, że zerwie z tym dla niej, wesołym życiem, które ją ostatnio nęciło całą gamą powabów, a które wszystko było przeciw tylko najordynarnej szkodzie.

Lecz Joanna była jeszcze zbyt młoda i uroczą kobietą, a pokusy wracali z nieprzepartą siłą.

W niedziłę zupełnie nieoczekiwanie spotkała Tadeusza, który codziennie krałzył w pobliżu jej domu. Był tak czarujący, tak zapewniał ją o swej, niewyżytej tęsknocie, że — uwierzyła, dała się ponować sugestii jego wymowy. Bezwolna i szczęśliwa — wzięła go pod rękę, pozwalając się prowadzić. Znowu pila wino, tańczyła i bawiła się z jakąś zajądą determinacją, z jaką uparła namiętnością, jak gdyby chciała zgłuszyć w sobie budzące się wyrzuty sumienia, jak gdyby chciała wymazać z pamięci obraz dobrego, kochającego meża.

Wróciła nad ranem, — skruszona i zła na samą siebie. Bernardowi powiedziała, że

koleżanka zabrała ją na imieniny i że to było ostatni raz...

Przez kilka następnych tygodni starała się być serdeczną dla meża. Zdawało się, że atmosfera pogody — zmaczona jej wybrzykami — zapanowała znowu niepodzielnie w domu Joanny. Lecz były to tylko pozory...

Kłóregosdnia Bernard zmuszony był wyjechać w sprawach służbowych nad morze. Pisywał pogromy był smutny. Dręczyły go obawy o Joannę, o jej zachowanie w czasie jego dłuższej nieobecności.

— Dowiedzenia, Joanno! Postaram się wrócić do ciebie jak najprędzej!...

Po odjeździe meża Joanna spotkała znowu Tadeusza. Nie było to już spotkanie przy padkowej. Szukała go, chciała tego spotkania. Niecila ją jakaś bliska nieokreślona, niesprecyzowana w myślach przyszłość. Ale tym razem — poraż pierwszy chyba — wesoła zabawa nie przyniosła jej oczekiwanego zadowolenia. Wręcz przeciwnie! Narastało w niej, potęgowało się jakieś nieznamne dotąd uczucie niepokoju i lęku.

Wróciła do domu wczesniej niż zwykle. Zmówiła przed snem krótki pacierz.

W nocy miała dziwny sen. Oto znajdowała się na ogromnej łące, pełnej słońca i zieleni. Była z Bernardem, lecz maż począł się od niej oddalać, uciekać. Gonila go i nie mogła schwycić. Wreszcie, kiedy już zupełnie opadła z sił, zobaczyła, że jest zupełnie sama. Zrobiło jej się tak ogromnie przykro, że rozplakała się w głos, krzycząc rozpaczliwie:

— Bernardzie! Bernardzie!...

Obudziła się z twarzą mokrą od łez i do rana nie zmrużyła oka.

Drugiego dnia otrzymała depeszę. Zle przeczuć wyległo się w mógu. Rozserwała parę drżącymi rękami i czytała:

— Katastrofa samochodowa... stop. — Przyjeżdżać natychmiast!...

Zwiastun Pana na ile epoki

(dokończenie ze str. 353)

cierpliwie; tęsknił na nim. Myśl jednak o Mesjaszu też była wypaczona. Przedstawiała go sobie jako króla, który odkryje chwałę państwa Izraela. Naciągano w tym celu teksty pisma św. Niektórzy w gorące oczekiwanie dawali wyraz swej nienawiści do Rzymian, przepowiadając zemstę Mesjasza nad wrogami Izraela... (Pz. 2, 20, 43).

Zwiastun Pana

I właśnie w tym czasie nad brzegami Jordanu, niedaleko Morza Martwego zabrzmiął głos, który poruszył całą Palestynę. Był to głos proroków. Zapowiedziany był on przez proroków. Uroczony w cudownych okolicznościach (Łk. 1, 3—25), sam nazywał się skromnie: „Głos wołającego na puszczę” (Jan 1, 23). Wyglądał jak wielki asceta, ubrany w sierść wielbłąda, przepasany paskiem rzemieinnym. Za pokarm służyło mu to co było na miejscu, na pustyni: sarańcza i miód leśny. Zbierał się ludzie dookoła niego, bo spragnieni byli głosu proroka. Tak dawno nie było proroków na izraelskiej ziemi... Zebrałszy głosił Jan rychłe nadejście Mesjasza, przygotował na jego przyjeździe, głosząc konieczność pokuty, odrodzenia duszy. Chrystus Pan poprzedzony przez Jana, w takich właśnie warunkach zruścił ziarno swej Boskiej nauki.

Litery czarnymi plamami zawirowały jej w oczach. Rzuciła papier i nieprzemyślnie, oszalała, — poczęła gorączkowo spობić się do drogi. Przedmioty leciały jej z rąk. Teraz dopiero zrozumiała, jak bardzo kocha Bernarda, jak drogą istotą jest dla niej maż!...

Na ulicy natknęła się na oczekującego ją jak zwykle Tadeusza. Odepchnęła go z obrzydzeniem, jak lepkiego gada, onal nie spłunęła ze wstrętu. Przywałała takowąkę i kazała się wiesć na dworec.

W chwilę potem siedziała już w wagonie, wtulona w kąt przedziału.

Wydało jej się, że koła pędzącego pociągu skandują rytmicznie:

— Ber-nard... Ber-nard... nie ty-je... nie ty-je!...

O szarym świtaniu wysiadła na malej stacyjce, zgubionej wśród pól. Do miasteczka było jeszcze kawał drogi. Przystąpiła się na chłopkę furmankę.

— Kaj panienka chcą jechać? — zapytał młody woźnica.

— Do kosciny... do trupiarni... — zduszony szepł wybiegł z jej krtań.

— Do jakiej zaś trupiarni? Co panienka?

Dyc tam nie ma nikogo!

— Jak to? A ci, co wczoraj zgineli w wypadku samochodowym?

Te indyjnery? Dyc żyją, odratowali ich! Sa we szpitalu i dochotory mówią, że to nawet nie groźnego... Tylko samochód potrzaskany na amoni!

— Matko Najświętsza!... Wice Bernard żyje!...

Wysiadła na pustym o tej porze rynekcu. Właśnie dzwoniłono na Prymarie.

Joanna wstąpiła do kościoła. Przy świetle woskowych świec staruszek kapłan odprawiał cichą Mszę św. Z ołtarza patrzyła dobra twarz Małki-Dziewicy. Na drzewie krzyża Chrystus chylił uśmiechniętą głowę.

Jakies niewysłowione, ściśie drżące wstruszenie ogarnęło Joannę. Słoch targał jej pierś. Już strumieniem poleły się z oczu. A wraz z tymi łzami gniotący ją ciężar rozpalił się i spływał na kocielną posadzkę. Rozpraszał się, ulatywał w niepamięć trapiący ją kosmar...

Kiedy przestała „plakać, poczuła ulgę. Było jej dobrze i lekko. W słowach prostych, serdecznych — dziękowała Bogu za to, że Bernard nie zginął, i za to, że ona sama zrozumiała swe błędy, że w porę zawróciła na właściwą drogę. Słubowała rozpocząć nowe, lepsze życie.

W szpitalu dyżurny lekarz poprowadził Joannę do pokoju, gdzie leżał Bernard.

— Tylko proszę zachować spokój! — przykazywał — żadnych emoc, żadnych wzruszeń. Maż pani jest jeszcze osłabiony po przebytym wypadku!...

Joanna na palcach podeszła do łóżka. Bernard poznał ją i wyciągnął rękę. Ujęła jego dlonie i całując, przyciśnęła do pierś. Łłaka cichutko, jak skruszony dzieciak. Słowa płatały się rwaly...

— Bernardzie!... najdroższy!... Śniło mi się, że uciekłeś od mnie, że zostalam sama... A potem ta depesza! Już myślałam, że cie straciłam na zawsze... Ale Bóg jest dobry! Oto odzyskałam cie, jestem przy tobie... Zaczynam żyć. Zaczynam, nowe, inne, szczęśliwe życie. Zaczynam, jaką dobrą sone będę teraz dla ciebie... Przyśięgam to przed chwałą w kościółku... Przyśięgam! Matko Najświętszej!...

Krzyknął Bernard Caba

W poczekalni (Humoreska)

Upał zmuszał do ciągłego wyciągania chusteczek i ścierania potu ze spocynych twarzy. Dusznosc wzmagala się wraz z nadchodzącymi pacjentami. Poczekalnia była pełna.

Rozmowy toczyły się ospale, bowiem każdy szukał w stronę drzwi, którymi wychodziło się do izby przyjęć. Każdego, opuszczającego pokój lekarski ścisły zadrzota spojrzenia pozostałych: „sczęliwiec już załatwiony”.

Kiedy zamknęły się drzwi gabinetu lekarskiego za młodym, ascetycznym mężczyzną, który bardziej aniżeli pozostałym pacjentom nie cierpił się i groźnym okiem ścisł instruktów, którzy przedturali czas swojej wizyty, dwie pacjentki, siedzące blisko drzwi, wsczęły rozmowę:

— „No, a tym chyba raz dwa się doktor uwinie — odezwała się pierwsza.

„Moja pani z młodymi to nie wiadomo co i jak” — odezwała się druga.

„Kto go tam wie co on za jeden i z jakim chorobakiem” — wtrąciła się do rozmowy trzecia i nie odrywając wzroku od robotki dodała po chwili: „A zauważyliście panie, jak on się dżiwnie zachowywał?”

„E, co tam zaraz dżiwne” — rzekł siedzący na przeciw kobiet mężczyzna — „niecierpił się trochę więcej od nas i przez to się tak zachowywał. Na pewno student, albo kto...” — domyślał się głośno. Właścicielka robotki odłożyła druty i ze zgrozą popatrzyła na mówiącego: „Panie, pan mnie chce uczyć, jak się choroby objawiają? Dzięki Bogu widziałam niejedną, a także i własnego starego pochowałam, który biedak zmarł co najmniej na trzy, nie mówię już o moich dolegliwościach sercowych.

„Ja panu mówię, coś z sercem albo z płucami” — zawyrokowała pewnie.

Rozmowa poczęła zwracać uwagę innych. Miłki cępy i wszyscy poczęli obserwować rozprawiającą coraz głośniejszą właścicielkę robotki, która wymachując teraz ogromną iglicą rozwodziła się dalej: „A czy pan widział, jak on się chwycił za serce?” — ogromna igła minęła groźnie przed nosem sąsiada. „Ej tam, zaraz za serce, napewno są portfel bo już koniec miesiąca” — zar-

tował jejona z sąsiadką — „a serce to może i za serce, kiej siedział koło pani, a widział, że pani wdowa”. Rozległ się przytłumiony śmiech. Teraz już cała sala była zainteresowana. Właścicielka robotki poczerwieniała i wypaliła: „Lepiej być wdową, aniżeli mieć za męża takiego jak Pan.

W tej chwili umilkła bowiem za drzwiami gabinetu lekarskiego rozległ się hałas jak gdyby odsuwano krzesło, a po chwili stuknęła słuchawka telefoniczna i dał się słyszeć głos lekarza rozmawiającego z kimś przez telefon. „Zemdlał, napewno zemdlał i lekarz dzwoni po pogotowie” — pógłosem wykrzyknęła właścicielka robotki i z pocięciem dodała: „Z płucami to on chyba nie ma, pewnie serce, albo może i wątroba.

Wszyscy pacjenci jakos przychyliłi. Nikt już żartów nie stroił, bo ktoś wie, może kobieta ma rację? Za drzwiami gabinetu stuknęła znowu słuchawka telefoniczna i zapanowała cisza. „Zastrzyk mu daje” — informowała właścicielka robotki — „wiem, tak samo było z moim starym, kiedy go poraziła wątroba, to nie innego tylko zastrzyk. Nikt nie opanował przeciwko tej receptce, więc mówczyni ciągnęła dalej: — „Trzeba by zawiadomić rodzinę biedaka, chyba ma jakieś dokumenty przy sobie? Co on się tak bawi z tym zastrzykiem!” — zdenerwowała się nagle — „przecież pogotowie za chwilę już będzie!” Pacjenci poczęli się denerwować, ale już nie z powodu zbyt długiej wizyty, lecz z powodu niepewności jaka ich ogarnęła. Bo rzeczonywiedzieli, że w porządku z tym młodym człowiekiem. Wtem, kiedy poczekalnia w grobowym milczeniu oczekiwała przybycia pogotowia lub zawiadomienia kogoś przez lekarza w celu zawiadomienia rodziny chorego, z drzwiami izby przyjęć rozległ się huk odsuwającego krzesła i jednocześnie rozległ się głos: „Serdecznie dziękuję panu doktorowi, do widzenia!” Drzwi się otwały i na progu stanął młody człowiek, o którym dyskutowali pacjenci. Zdziwiony spojrztał na zaskoczoną salę, a przyjmując głuche milczenie za wyraz oburzenia przeciwko jego przydługiej wizycie, odezwał się: „Bardzo państwu przepraszam, że tak długo, lecz lekarz był zmuszony telefonować do szpitala, odwiedzić bowiem muszę chorego brata, który...” — tu przer-

wał mu, potem oburzenia, głos właścicielki robotki: „Coż za bezczelność, żeby w ten sposób starych ludzi nabierać!”

I. A. — I. K.

Uroczystość jubileuszowa w robotniczej rodzinie

Niecodzienna uroczystość obchodzili w Krakowie Maria i Leon Wiadrowscy, „najmłodszy” czytelnicy „Tygodnika Katolickiego”. I choć są najmłodszymi prenumeratami, obchodzili jednak złote gody małżeńskie. Przyszli oni w dniu 11. X. 52 r. do kaplicy Matki Boskiej na Piasku, gdzie przed pięćdziesięciu laty składali sobie ślubowanie, przyjmując sakrament małżeństwa. Obecnie po pięćdziesięciu latach zjawili się ponownie w tejże kaplicy przed obrazem Matki Boskiej, która w ciągu pół wieku była im Matką i nadzieją ich. Niepokładanych nie zawiodła, by za Jej pośrednictwem podziękować Stwórcy za doznane łaski.

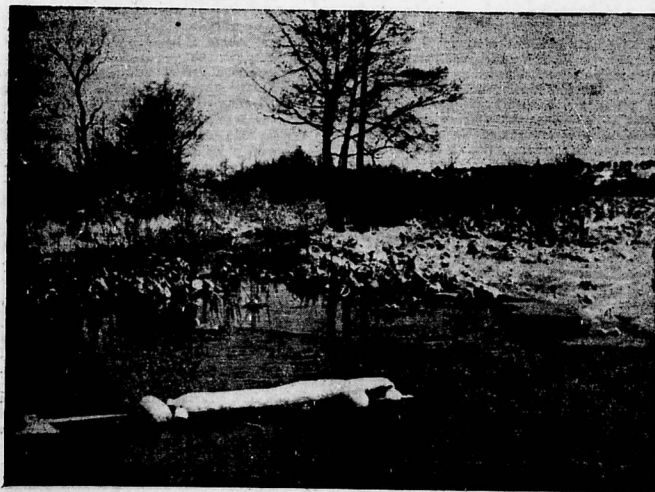


Najmłodszy czytelnicy naszego pisma Maria i Leon Wiadrowscy w dzień złotego wesela

Mąż ucieleśniał kurzyn jubilatki, każdy profesor Karol Wojtyła śpiewał członkowie chóru „Hasła”, z dyrektorem Proficem przy organach, uświetniającym pięknym śpiewem i grą tę rzadką uroczystość. Zakończyła się ona dziękczynnym Te Deum Laudamus

Jubileusz znanej na terenie Krakowa pary małżeńskiej, zgromadził licznych przyjaciół i znajomych, w których przeważali seniorzy i prezesi rzemiosła podwawelskiego. W ich gronie w rozmaitych pracach społecznych bierze jubilat udział. Jest on również wybitnym fachowcem w dziedzinie poligraficznej, nie więc dziwnego, że nie ma prawie świątyni w Krakowie, a wprawne ręce mistrza Wiadrowskiego nie przyczyniły się do ich upiększenia. Nie powiem, żeby ten mistrz co wychował wielu swoich następców, nie był dumny z tego, iż za równo w katedrze jak i zamku królewskim na Wawelu, są jego prace, które mu zawsze z pełnym zaufaniem powierzano. Oby się tacy rzemieślnicy w Polsce na kamieniu rozzdili — powiedział to ktoś już bardzo dawno — pisać powtórzę je tylko.

M. Paduchowicz



Wczesna w tym roku zima czaruje nas pięknym krajobrazem śnieżnym

Wydawca: Ordynariat Gorzowski
Redaktor: X. Kazimierz Łabiński
Adres Redakcji i Administracji:
Gorzów n/W., ul. Obrotka 10. Tel. 739
Rekopisów nie zamówionych nie zwraca się. Prenumeratę przyjmują PPK „Ruch”
Poznań — ul. Kantata 6-9.
P. K. O. V-11831/110. Prenumerata miesięczna 2.80, kwartalna 8.40 zł.
Tłoczone w Pozn. Zakł. Graf. — Zakład Nr 2. Poznań, Strzałowa 2a — 1981 — 11.52
Papier drukowy 63 x 94 cm — 50 g
K-3-38179. 9.12.52. Druk ukończ. 11.12.52